**Nr. 66.** **Lwów dnia 20. Marca 1861.** **Sroda.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

# GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

## OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Z dniem 1. kwietnia 1861 rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na **„Głos"** na miesiąc **kwiecień, maj** i **czerwiec** wynosi: **we Lwowie 4 złr.; z przesyłką pocztową 5 złr. w. a.**

☞ Ci szanowni abonenci, którzy nabyciem powieści: *„Czarny Matwij"* chcą przyczynić się do wystawienia nagrobka ś. p. *Waleremu Łozińskiemu*, raczą przyłączyć do prenumeraty 1 złr. 60 kr. a xiążkę pocztą otrzymają.

## Telegram „Głosu."

**Wiedeń dnia 19. marca, godzina 9. wieczór. — Donoszą tu dziś z Warszawy, że ulubieńcy xięcia Gorczakowa zostają usuwani z urzędów. Cenzus będzie złagodzony. Kupcy uznali starozakonnych jako równouprawnionych ze sobą w swej korporacyi. — W Petersburgu ogłoszono usamowolnienie włościan, ale nie uwłaszczenie, tylko oczynszowanie. —**

---

Lwów dnia 19. marca. W niedzielę odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie całego grona wyborców miasta Lwowa. Sala była natłoczona, galerye pełne, bardzo wiele osób odeszło, nie mogąc znaleźć miejsca dla siebie. Na posiedzeniu tem występowali kandydaci koleją z wyznaniem swojej wiary politycznej.

Pierwszy głos zabrał p. Marek Dubs, kandydat z grona obywateli starozakonnych. P. Dubs, autor wielu rozpraw w języku polskim, mówi bardzo płynnie i czysto po polsku, a lubo ma organ nie bardzo dźwięczny, jednak zapomina się o tem, słuchając gładkiego wykładu myśli jasnych, logicznych i przekonywających. P. Dubs zaczął swą mowę od określenia, jak pojmuje znaczenie i obowiązki krajowego sejmu. Za najważniejszy jego obowiązek uważa uczynienie tego wszystkiego, co może się stać podstawą do podniesienia oświaty wiejskiego ludu, którą uznaje głównym warunkiem podniesienia bytu materyalnego. Wszedłszy w szczegóły tej myśli, podnosił szczególnie mowca ważność kas oszczędności dla ludu i zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia, na wzór istniejącego na takich podstawach zakładu w królestwie Polskiem. Dotykał potem kolejno wielu podobnych ważniejszych ulepszeń, dotyczących szczególnej krajowej administracyi,

W ogólności mowa p. Dubsa sprawiła dobre wrażenie, bo dała mu świadectwo, że obowiązki posła na sejmie pojmuje ze strony poważnej, o gospodarstwie krajowem ma pojęcia praktyczne i jasne, stanowisko tego kraju dobrze rozumie, a powołaniu tego szczepu, do którego należy, naznacza kierunki zgodne z potrzebami narodu i dobrem ogólnem. Kandydatura p. Marka Dubsa jest, naszem zdaniem, godna jednomyślnego przyjęcia.

Po nim zabrał głos Dr. Hoenigsmann. Pan Hoenigsmann wystąpił naprzód z tem wyznaniem: że jest żydem i demokratą. Bardzo pięknie wyraził się o miłości ojczyzny, ale niejasne i nieprawdziwe pojęcia objawił o stanowisku szczepu izraelskiego tak w historyi, jak dzisiaj. Porównanie narodu polskiego z pokoleniem izraelskiem znajdujemy najniewłaściwszem! kiedy bowiem żydzi, rosprószywszy się po całym świecie, przestali być narodem osobnym i nawet jak dotąd nie roszczą sobie prawa do tego; Polacy, siedząc niewzruszenie na ziemi swych ojców, jakiekolwiek ich losom politycznym towarzyszą okoliczności, narodem osobnym, jednolitym, niepodzielnym i mającym wszelkie warunki samoistnego bytu, są, będą i być nie przestaną. Na dalsze pana Hoenigsmanna w tej kwestyi opinie i zdania zgadzamy się zupełnie, które się dadzą streścić w tych kilku słowach: że żydzi mieszkający na ziemi polskiej, powinni być Polakami. To jest jedyna dla nich droga, mogąca ich zaprowadzić do lepszej przyszłości, i jedyna zarazem rękojmia, że ta dobra przyszłość ich nie ominie. Jawne dowody tego stawiają nam Francya i Anglia, a teraz już i królestwo Polskie, gdzie żydzi, zlawszy się sercem i myślą, pracą i poświęceniem z narodem, używają miłości, szacunku i każdego zasłużonego znaczenia, bez najmniejszego względu na ich wyznanie. W kwestyi o stosunku Galicyi do Austryi, mamy cokolwiek odmienne od szan. mowcy przekonanie; ale nie tutaj miejsce na taką rozprawę. Zresztą nie mamy nic mowie p. Hoenigsmanna do zarzucenia; lecz zdaje nam się, że mimo znamienitego uzdolnienia swego i uczuć patryotycznych, godnych słusznego uznania, konkurencyi z panem Markiem Dubsem nie wytrzyma.

Po p. Hoenigsmannie wystąpił z kolei X. Leon Sapieha.

Już samo wystąpienie xięcia przed zgromadzeniem wyborców, w celu wyznania swej wiary politycznej, wywołało huczne i długotrwałe oklaski; takiemi też oklaskami była wciąż przerywaną mowa xięcia od początku do końca. Xiążę zaczął od przedstawienia biegu życia swojego, które od najpierwszej młodości do dzisiaj składało się nieprzerwanie z poświęceń, cierpień i pracy. Pomimo znamienitego imienia i milionowego majątku, które pod owe czasy nie zawsze chodziły w parze z oddaniem się służbie sumiennej około dobra kraju, xiążę zaczął swój żywot od praktyki w urzędzie kongresowego Królestwa. W takiej służbie, posuwając się koleją z stopnia na stopień, strawił mowca lat blizko dziesięć, aż do Listopadowego powstania. Wybuch tego powstania zastał go za granicą, wyprawionego tam w sprawach służbowych; wszakże na wieść o powstaniu, pomimo licznych jużto wiele obiecujących, już groźnych upomnień od dworu rosyjskiego, pospieszył do Polski i przez cały czas wojny służył w szeregach polskich. Po wojnie skończonej wyszedł wraz z innymi w tułactwo. Utraciwszy przez konfiskatę cały majątek, a nie znalazłszy w owej chwili żadnej pomocy, przeszedł przez bardzo dokuczliwe niedostatki i biedy. Przeżył z początku czasy takie, w których nie mógł więcej wydawać dziennie jak 20 groszy. Trzymał potem wioskę w Przemyskiem dzierżawą — i pracował na niej tak, ażeby się mógł owocami swej pracy z całą wyżywić rodziną. Jak tylko poprawiło się jego majątkowe położenie, i przez to tyle uzyskał czasu, że go nie potrzebował w całości na wyżywienie swojej rodziny obracać, użył go natychmiast do pracy około pospolitego dobra. Była to epoka, w której w Galicyi wszelkie inne drogi były zamknięte; stała tylko jakokolwiek otworem droga prac materyalnych i ekonomicznych. Rzucił się więc Xiążę tem skwapliwiej do tego rodzaju prac i przedsiębiorstw, ile że do nich od młodości się usposabiał a teraz miał, tak teoretyczne, jak i praktyczne uzdolnienie. Jego też zabiegami, wytrwałą pracą i usilnością powstały z kolei Towarzystwa: kredytowe i gospodarskie, dwa najważniejsze a zarazem czysto-krajowe zakłady w Galicyi. Przewodnicząc tym obudwom zakładom, zasiadał Xiążę przez lat kilkanaście w wydziale miejskim, przyczynił się nie pomału do uregulowania finansów miasta, wspierał swym wpływem i doświadczeniem kasę oszczędności, wpłynął przeważnie na założenie szkoły rolniczej w Dublanach, zapomógł ją własną ofiarą — a wreszcie założył kolej żelazną, którą tak szczęśliwie urządził, iż mimo to, że kraj zaledwie w piątej części funduszów do jej założenia dostarczył, główny jej kierunek w jego ręce się dostał i dotąd zostaje. Przechodząc potem do określenia swych politycznych opinij, powiedział X. że jest przedewszystkiem Polakiem i prawa narodowości naszej stawi i stawać będzie zawsze na pierwszem miejscu. Uważając w chwili obecnej deklaracyę Galicyi przedłożoną Ministrowi Stanu za główny punkt wyjścia, żąda mowca autonomii prowincyonalnej, przeprowadzonej na narodowej podstawie. Jako główny środek do wprowadzenia naszego kraju stanowczo na drogę wiodącą do lepszej przyszłości, uważa Xiążę podniesienie moralne włościan, które prócz wielu innych zbawiennych skutków dla nichże samych, sprowadzi także i to, iż ten stan najliczniejszy zleje się sercem, przekonaniem i interesem z dążnościami i potrzebami ogółu. Zakończył nareszcie mowca tem zapewnieniem, iż jak z jednej strony, będąc pewnym że przy swojej dokładnej znajomości potrzeb stolicy potrafi jej interesa godnie i sumiennie zastąpić, tak znowu z drugiej będzie to sobie za zaszczyt uważał, jeżeli go taż stolica, z którą od lat wielu i złe i dobre losy podziela, do tego zastępstwa powoła.

Ponieważ Xiążę, mówiąc o zasadzie narodowości i autonomii, wspomniał nawiasem, że stronnictwo demokratyczne w monarchii jest tej zasadzie przeciwne a przeto w chwili obecnej bardzo nam nieprzyjazne: zabrał głos pan Ziemiałkowski i zacząwszy od zapewnienia: „że jest demokratą nie od dzisiaj", zażądał bliższego wyjaśnienia. Interpelacya ta nie była tak zręczną, jakbyśmy się byli mogli spodziewać, nie była nawet dosyć spokojną. Naszem zdaniem o właściwej wartości zastosowywania w obecnej chwili zasady demokratycznej do spraw politycznych możnaby bardzo wiele powiedzieć: Xiążę ograniczył się tylko na wyjaśnieniu właściwych dążności stronnictwa demonkratycznego w stolicy monarchii i wykazaniu jego sprzeczności z interesami naszej prowincyi, co było przyjętem z powszechnem zadowoleniem.

Następnie interpelował mowcę dr. Hoenigsmann, prosząc o objawienie zdania w kwestyi żydowskiej. Jak na każde pytanie, tak też i na to odpowiedział Xiążę z całą otwartością: że przedewszystkiem jest katolikiem i gdyby mógł, toby wszystkich żydów nawrócił. Wszakże nie mogąc tego uczynić, nie widzi wcale, dlaczegoby miał się sprzeciwiać ich równouprawnieniu. Jest to jego zdaniem tylko wymiarem słuszności, a zarazem jedynym środkiem, tak dla nich, jak dla nas, do zlania się w jedno ciało, pracujące skojarzonemi siłami około dobra narodu. Zresztą, zakończył Xiążę, kładąc przedewszystkiem sprawę ojczystą, uważa on każdego równym sobie pod każdym względem, kto razem z nim koło niej pracuje. Wyznanie to zostało przyjęte hucznemi oklaskami.

Mowa X. Sapiehy sprawiła w ogólności jak najlepsze wrażenie. Jeżeli bowiem bieg życia mowcy i położone przezeń zasługi wywołały głęboki dla niego szacunek; jeżeli zasady jego uznano powszechnie zasadami całego kraju; to ta prostota, i szczerość wykładu, która nie opuściła mowcę od początku do końca, to nieubieganie się żadnemi efektownemi frazesami o głośne oklaski, ale jasne i proste wypowiedzenie zacnych uczuć i myśli praktycznych, przekonały wszystkich, że ten, który tak mówi, mówi z serca i z przekonania, i pewnie tego dotrzyma, do czego się zobowiąże.

Jakoż zaraz po Xięciu zabrał głos Dr. Malisz i podnosząc w krótkich ale dobitnych wyrazach jego znamienite zdolności i niepospolite zasługi, zalecił go stanowczo miastu na posła i rzekł na końcu: „że miasto wydałoby sobie jawne świadectwo moralnego ubóstwa, gdyby nie wybrało Xięcia swym posłem."

Cieszymy się bardzo, że zdanie to wypowiedział mąż takiej zacności i powagi, jak Dr. Malisz, bo jest to oddawna zdanie nasze, chociaż nie śmieliśmy go nigdy tak dobitnie objawić.

Nareszcie wystąpił hr. Leszek Borkowski, i rozpoczął długie gadanie. Rzucając się w prawo i w lewo, opowiadając przytem rozmaite facecye, gadał bardzo zabawnie i śmiesznie. Zgromadzona publiczność uśmiała się do rozpuku. Wdzięczna za krotochwilę, nie szczędziła dowcipnemu mowcy hucznych i przeciągłych oklasków.

---

Lwów dnia 19 marca. Posiedzenie pewnej odrębnej części Wyborców miasta Lwowa odprawione wczoraj w sali redutowej, rozpoczął przewodniczący, kupiec Winkler, odczytaniem przemowy, w języku niemieckiem, gdzie mówił o celu tego zebrania się osób jednego przekonania („Gleicher Gesinnung"). Cel postawił dwojaki: raz ukonstytuowanie się stale komitetu, przedtem już na zebraniu u dyrektora Reisingera prowizorycznie przez akalmacyę obranego (nazwisk członków komitetu nie odczytał), powtóre potwierdzenie tego komitetu przez aklamacyę publiczności.

Wyrażenie się („Gleicher Gesinnung") wziął p. Ziemiałkowski za powód, że zaraz pierwszy zabrał głos, także w języku niemieckim i przedstawił niestosowność i podejrzany w obec publiczności charakter takiego zebrania partyi z urzędników złożonej. Jako podejrzane w oczach publiczności, uważa on je z tego powodu, że się utworzyło tajemnie, nikt o tem nie wiedział, tylko urzędnicy, a plakaty nawet na dzisiejsze zebranie zwołujące, przez nikogo nie były podpisane. — Niestosownem jest ono, bo na sejmie nie trza urzędników. Urzędnicy doradzali monarsze dotychczas, a uznał on, że mu źle doradzali, kiedy powołał reprezentacyę z narodu. Jeśli do takiej reprenzentacyi wejdą znów urzędnicy, nie stanie się wola Cesarza, nie wejdą w życie jego postanowienia. Urzędnicy więc lojalnymi teraz mogą się okazać jedynie tylko przez to, że nie będą wcale wybierać.

Mowa p. Ziemiałkowskiego pełna silnych i dobitnie wypowiedzianych oskarżeń przeciw urzędnikom, przerwaną została w chwili podobno, kiedy mowca przedstawiał smutne położenie dzisiejsze Austryi jako loiczne następstwo panowania urzędniczego, przerwaną została przez komisarza policyi, który mowcy głos odjął, motywując ten swój krok twierdzeniem, że mowa jest podburzającą (aufreizend). — Na to chciał odejść p. Ziemiałkowski, a z nim wielka ilość słuchaczów. Bezpośrednie jednak wystąpienie następujących mowców wstrzymało ten ruch. — Wystąpił mianowicie hr. Maurycy Dzieduszycki, i zażądał, by mógł powiedzieć słów parę w sprawie swojej osobistej. Oświadczył tedy, że przyjął uczestnictwo w komitecie prowizorycznym z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że to uczestnictwo ma trwać tak długo tylko, aż przyjdzie do wyboru komitetu stałego, — że przeto z chwilą niniejszą, gdzie właśnie wybór tego komitetu jest celem zebrania, uczestnictwo jego ustaje i on je za zgasłe już uważać chce. — Hr. Dzieduszycki był pierwszy, który się odezwał po polsku w tem zebraniu. Po nim wystąpił ktoś drugi, podobno p. Hofrat Piwocki, z tem samem, co hr. Dzieduszycki, oświadczeniem.

Potem zabrał głos p. sekretarz Wazl, aby odpowiedzieć p. Ziemiałkowskiemu na jego zarzuty przeciw urzędników. — Protestował on przeciw temu, żeby urzędników uważać jako osobną kastę, żeby ich przeciwstawić obywatelom kraju, bo i urzędnicy są wiernymi synami kraju, i im dobro kraju leży zarówno na sercu. Niech więc i im wolno będzie to samo, co wolno wszystkim innym obywatelom, — zebranie się ich, nie mając cechy przeciwnej zebraniu innych obywateli, nie wyda także zapewne innych rezultatów, ale niech oni do tych rezultatów dojdą na drodze wolności, która i im się należy, a jeżeli z resztą rezultat okaże się inny może, to przecież to dobrze tylko, że się otworzy konkurencya, w której wybor wolny przecież jest każdemu wyborcy. Wolno jest agitować w celach wyborczych innym obywatelom, wolno musi być i urzędnikom, bo i oni są również obywatelami, synami wiernymi kraju. Mowca, będąc tutaj zrodzony i kochając ten kraj, a będąc przytem urzędnikiem, — dumny — z pierwszego równie jak i z drugiego — nie może przenieść tego na sobie, żeby urzędników, a więc i jego, posądzano o mniej przywiązania do kraju, jak je mają inni obywatele.

Po nim dopiero, — p. Ziemiałkowski otrzymał od komisarza policyi pozwolenie, by dokończył swoją mowę, której treść podałem już wyżej. Była ona bardzo dobrze powiedzianą i sprawiła głębokie wrażenie tą logiczną ścisłością, z którą ułożone były i wyprowadzone w niej wnioski, do jakich sobie mowca dojść przedsięwziął.

Potem mówił p. Sebera o powołaniu posła i jego kwalifikacyach. Mowa pełna kwiecistych frazesów, — ziarna w niej trudno było dopatrzyć.

Z kolei wystąpił p. Jan Dobrzański z propozycyą, wypowiedzianą w wyrazach wcale serdecznych, by urzędnicy, kiedy mają jedne z innymi obywatelami życzenia i tendencye, złączyli się z komitetem głównym, w którem reprezentowane są wszystkie stany, a do którego i oni przyjęci będą z otwartemi ramionami, i będą mogli odezwać się otwarcie i jawnie. To zaś osobne zebranie już przez to samo, że jest osobnem, tchnie separatyzmem i budzi nieufność i niechęć. —

Na to odpowiedział p. Wazl, że takie żądanie uwłacza wolności urzędników, i że zagradza konkurencyę. — Niech się komitet tutejszy ukonstytuuje przynajmniej, a potem zapewne sam przystąpi do owego większego komitetu, a jeśli nawet nie, to zawsze okaże działaniem swojem, jak mało różną jest jego barwa od barwy tamtego komitetu. Ale *a priori* nie chcą oni dać odjąć sobie tej wolności, jakiej inni obywatele kraju używają.

P. Dobrzański znów zachęcał, by się co prędzej pogodzić i zlać w jedno ciało. Proponował, by zaraz wybrano przez aklamacyę pewną liczbę osób, którąby weszła w komitet ów większy na najbliższem jego posiedzeniu. —

Nie przyszło jednak do tego.

Chciał jeszcze mówić hr. Maurycy Dzieduszycki, ale mu nie dano dokończyć, — ciągle bowiem były przerwy już to dla ukazywania sympatyi lub niechęci, — już to, co nierównie częściej się działo, z powodu ogromnego gorąca i ścisku, — już to nakoniec przez niesłychany brak taktu p. przewodniczącego, który się odzywał do publiczności w ten sposób, jak do swoich subjektów. Z tego powodu hałas jeszcze bardziej się wzmagał — aż skończyło się wreszcie na tem, że zgromadzenie musiało się rozejść, nic nie sprawiwszy.

Drugie takie posiedzenie w tej samej sali i przez toż samo grono wyborców powołane, ma się odbyć we czwartek. —

---

### Do szanownej Redakcyi Głosu.

Lwów 18. marca. Nie zamiar ripostowania obelgi, jaką mnie dotknąć zamierzył pan Błotnicki współpracownik Przeglądu w nr. 32. pisma tego, bo na taką odpowiada się tylko pogardą; ale pragnienie wyjaśnienia zarzutu, z którym wystąpił p. Błotnicki, że w kandydaturze x. Sapiehy postawionej przezemnie, uważa cel rozbicia głosów wyborców, ale chęć sprostowania przewrotnie przez p. Błotnickiego przekręconych zdań moich, zniewala mnie do chwycenia za pióro. Boże daj, aby w tej sprawie po raz ostatni.

Odwołałem się śmiało do sumienia i zdania ludzi prawych, bo tych oburza każda niesłuszność, a taką jest w najwyższem słowa tego znaczeniu, chęć pana Błotnickiego ciężkiego mi ubliżenia wyrazem „poplecznik" rzuconym za postawienie przezemnie kandydata na sejm krajowy, za wykonanie zatem prawa wolności głosu i zdania, najświętszego z wszystkich przyrodzonych. Na podziw takiemu p. Błotnickiemu powiem i przyznam, że byliśmy sobie wzajem poplecznikami z x. Leonem Sapiehą w zapasach i bitwach za niepodległość ojczyzny naszej w r. 1831, gdy nieraz naprzemian znajdowaliśmy się to w naczelnych to w poplecznych pierwszym zastępach — i takimi nas zawsze znajdzie potrzeba cierpiącej matki naszej, dopóki tylko nam siły wystarczać będą. Wiadomem jest, że Zgromadzenia przedwyborcze miały miejsce w dniach 9. i 10. b. m. u p. Müllera i na Strzelnicy, że na ostatniem wystąpiłem z kandydaturą dwóch mężów powszechnie szanowanych i zasłużonych w kraju — rządziłem się bowiem tem przekonaniem, że każdemu głos wolny przysłuża, że to zebranie jeszcze tak odległe, bo na 19 dni przed chwilą stanowczego głosowania nie ma i mieć nie może na celu od razu bez uprzedniego rozpatrzenia się w kandydatach i ocenienia tychże, postawienia dla miasta całego tych a nie innych kandydatów — co w obecnem nawet położeniu kraju naszego, dopiero na kilka dni przed wyborami może być rzeczą jednego z ostatnich zgromadzeń, jako podanie do publicznej wiadomości rezultatu pracy zebrań i wydziałów przedwyborczych podjętej w celu zbadania przewagi, uzdolnień i powszechnego uznania. Nie przyznaję więc i sądzę, że nikt nie przyzna kółkom u p. Müllera i na Strzelnicy zebranym, prawa narzucania z góry patronowanych przez siebie kandydatów z wyłączeniem wszelkiej innej kandydatury jako wprost nieprzyjmowalnej. Byłoby to tem samem co odsądzenie od głosu całego zastępu kilku tysięcy wyborców,

istna i nieznośna dyktatura zarozumiałości i bezrozumu. Wystąpienie więc moje w owym czasie nie mogło mieć na celu rozbicia głosów, bo wyborcy na nie się jeszcze nie zgodzili i zgodzić nie mogli, ale było raczej upomnienie się o służące prawo rozpatrzenia się w tych, których zaufaniem swojem obdarzyć mają.

Pan Błotnicki, przekręcając słowa moje w nr. 62. Głosu wyrzeczone, wmawia we mnie, jakobym był powiedział, że odrzucenie kandydata przezemnie stawianego uważam za smutne przyznanie panującego między nami bezkrólewia rozumu i rozsądku. Tego niepowiedziałem, bo dobrze to pojmuje, że w walce wyborczej najzacniejszy nawet kandydat upaść może. Bozkrólewiem zaś rozumu i rozsądku nazwałem uważanie kandydatury x. Leona Sapiehy jako wprost nieprzyjmowalnej i wyrażenie się, ze stawiania jej wcale pojąć nie można, jakto „Przegląd Powszechny“ uczynił. I tak jest w istocie, bo potępienie z góry kandydata, którego zasług nikt zaprzeczyć nie może, byłoby nie czem innem, jak tylko ostracyzmem wymierzonym przeciwko wszystkiemu, co się zasługą, zdolnością i rozumem między nami wzniosło.

Tyle w sprawie wyborców. — Panu zaś Błotnickiemu tylko jeszcze powiem, że nie będąc niczyim po myśli jego poplecznikiem zawsze stanę po stronie zasługi, zdolności i rozumu bez obawy, aby mnie błoto pana Błotnickiego, chociażby niem jak najwyżej ciskał, dosięgnąć mogło.

*Mieczysław Darowski.*

---

# Korespondencye „Głosu.“

**Z ulicy** 19. marca.

Z prawdziwą dumą patrzę dzisiaj na tytuł mojej korespondencyi. Dzisiaj wypadki warszawskie dowiodły, czem rzeczywiście jest ulica, jeżeli jest taką jaką być powinna.... Prawda, że w Warszawie i obywatelstwo godne tej ulicy. Cześć i jednemu i drugiej. Oby ta krew spólnie przelana, te ciała w spólnym spoczywające grobie, były nierozerwaną spójnią wszystkich warstw, narodu! oby i dla nas były przykładem! oby te dwie siły przeznaczone z natury rzeczy, żeby się wspierać, nieosłabiały się wzajemnie w walce z sobą! —

Gdyby nasza ulica była mniej osobistą, mniej despotyczną i niewychodziła z tego przekonania, że w niej jedynie jest treść narodu i zaród całej przyszłości; gdyby w formach towarzyskich tej „śmietanki“ nawet, nieupatrywała co innego, jak to czem one są, t. j. formy salonowo-towarzyskie, które nie mają nic spólnego z zasadami społecznemi; gdyby w wytykaniu rzeczywistych słabostek — przebijało się mniej żółci a więcej prawdy; gdyby we wszelkich objawach jej dążności nie występowała bezwzględna nienawiść do wszystkich, którzy nie są ślepymi wyznawcami zasad i opinij głoszonych przez tych, którzy chcą uchodzić za mężów ludowych: toby się przekonała nasza ulica, albo raczej przyznałaby to, co jej przewodzcy w głębi serca sami wiedzą bardzo dobrze: że nie taki diabeł czarny jak go malują.

Prawda, że i obywatelstwo nasze nie zawsze i nie wszędzie odpowiada powolaniu swemu. Ale mylę się, nie obywatelstwo nasze, tylko może ta część obywatelstwa, która w mieście osiadła — zwykle niewiem z jakiego tytułu i dla czego „towarzystwem“ nazywaną bywa.

Gdyby to nasze „towarzystwo,“ tam gdzie idzie o objawienie uczucia narodowości, nikomu innemu nie dało się wyprzedzić; gdyby uczucia te objawiało z równą energią jak ulica, i tę spólność uczuć wszędzie okazywało nawet i w znakach zewnętrznych, które przybiera; gdyby okazywało jawnie, że wszelką zasługą na polu pracy narodowej uznać i podnieść umie; gdyby w każdem silniej orzeczonem zdaniu o słabościach swoich nie upatrywało demagogii, i w każdym brodatym literacie nie widziało „un rouge;“ gdyby nie tyle uważało na but mniej elegancki i mniej wykwintne formy towarzyskie, a pierwsze wprowadziło jakieś pożycie spólne, jakąś wzajemność, przez to, żeby poszukiwało takich ludzi, którzy tylko pracą żyją a w poświęceniu dla rzeczy publicznej od żadnej nie odbiegają ofiary, jak to się właśnie dzieje w Warszawie: to może i u nas zniknęłyby z czasem te tak szkodliwe i bolesne uprzedzenia, rozdzielające tych właśnie, którzy razem pracować winni.

Dałby Bóg aby nabożeństwo za ofiary warszawskie, które w spólnej manifestacyi narodowej żałoby, połączyło u nas ludzi wszystkich warstw społecznych, i wszelkich odcieni politycznych, dałby Bóg, aby pamięć tej spólnej żałoby, była odtąd ogniwem łączącem nas wszystkich przy spólnej pracy.

Wszak to miłość nie przeszkadza, żeby się przy sposobności dobrze wykudłać. I tak „Przegląd“ mnie trochę pochwalił, a trochę pokudłał; może nawet miał słuszność, — ja także mam do niego na wątróbce, ale mu przez to oddam sprawiedliwość, gdzie na to zasługuje.

Otóż rzeczywiście dziwię się, jak wy, mając takiego mentora, możecie w waszych przewidywaniach politycznych na takie wpadać bezdroża. Przecież „Przegląd“ wyraźnie powiada: że niema reakcyi, że on zwyciężył, „na naszem stanęło, bo sejm do *budy* zwołano“ — a wy mówicie o reakcyi.

Wyszły patenty, wedle których ministrowie nie są odpowiedzialni, ale są zato odpowiedzialni posłowie, statuty, w których powiedziano, że tylko powody i skutki czynności przedsiębranych bez jej spółdziałania, ministrowie winni przedkładać Radzie Państwa; statuty, w których niema oznaczenia, co zrobić wtedy, gdyby Cesarz niedał sankcyi uchwalonemu przez Radę Państwa prawu, gdzie nie powiedziano, kiedy ma być zwołany sejm przez Cesarza rozwiązany — a wy mówicie o reakcyi.

U nas po kraju jeżdżą urzędnicy, i jest ogromna agitacya, aby gminy wybierały urzędników albo też ludzi do takiego posłannictwa wcale nie uzdolnionych, — a wy mówicie o reakcyi.

Reskryptem prezydyalnym wielka liczba obywateli, którzy nie zapłacili podatków, usunięta od wyborów — a wy mówicie o reakcyi.

U nas zakazano nabożeństwa za ofiary w Warszawie poległe, aktu, który dopuściły władze rosyjskie — a wy mówicie w reakcyi.

W gazetach czytamy list do Ministra Stanu w sprawie serbskiej, „gdzie Rajacicz ma sobie powierzone pewne posłannictwo, (niewiem czemu Rajacicz przypomina mi imię Jelacicz); gazety węgierskie skonfiskowano za publikacyę tego listu; okazuje się drugi taki list do bar. Vay, a w nim pierwsza próba podporządkowania kanclerza węgierskiego pod Ministra Stanu — a wy mówicie o reakcyi.

W Krakowie zagrożono zamknięciem uniwersytetu, zakazano młodzieży chodzić do teatru, nosić orzełki, i t. d. — a wy mówicie o reakcyi.

A tu oczywiście niema reakcyi.

Trzebaby się zresztą porozumieć, co u was znaczy reakcya... Ja sądzę, że pod reakcyą wy rozumiecie głównie dążności, przeciwne dyplomowi z 20. października i okólnikowi pana ministra stanu, dążności, które mają na celu zabić autonomię prowincyi, a zaprowadzić na nowo pod formą konstytucyjną, centralizacyę niemiecko-liberalną, personifikowaną w Reichsracie w Wiedniu, która chce rządzić Austryą, parlamentarną większością niemiecką, coby zabiło prawdziwą wolność, bo wiemy, że niema gorszego absolutyzmu, jak absolutyzm większości. —

Jeżeli to rozumicie pod reakcyą, która nam grozi, to możecie mieć słuszność, i jabym się zgodził na to, sądzę nawet, że się na to zgodzi i „Przegląd,“ bo on pod reakcyą, której zaprzecza rozumie zapewne tylko reakcyę wojskową, a tej przecież niema dzisiaj, i na nią nawet się nie zanosi...,

Namiestnikiem w Galicyi mianowany został jenerał hr. Mensdorff — Pouilly. —

(Dokończenie w jutrzejszem numerze.)

**Przemyśl**, 16. marca.

Wczoraj zjechali się tu właściciele dóbr tabularnych obwodu przemyskiego i ułożyli listę kandydatów, na których wszyscy obecni zobowiązali się głosować przy wyborze posłów na sejm. Ta lista, znana wam już zapewne, *) obejmuje sześć imion, to jest trzech właściwych kandydatów i trzech zastępców. W razie bowiem, gdyby jeden z pierwszych trzech został wybranym przez wyborców z gmin, zastąpiłby go na liście ten kandydat, który z kolei następuje. Jest na tej liście jedno imię, które zapewne byłoby połączyło wszystkie głosy, gdyby stan zdrowia dozwalał wybranemu wziąć czynny udział w pracach sejmowych. Nieobecność p. Kraińskiego w sejmie będzie ciężką stratą dla kraju, a tę stratę ziemia przemyska przed innemi uczuje, bo ona właśnie liczy go do swych najzacniejszych obywateli. Przypominano też sobie ów zjazd tak liczny i tak ożywiony w jesieni, kiedy obywatelstwo tej ziemi wyraziło p. Kraińskiemu wdzięczne uznanie tych zasług około sprawy narodowej, które w Radzie Państwa położył. Niemogąc narażać się na to, żeby jedno krzesło w sejmie choć przez krótki czas stało opróżnione, chciano takiem przynajmniej zamieszczeniem okazać, że zasługi p. Kraińskiego nie są zapomniane, i że obywatelstwo nieprzestaje liczyć na jego współdziałanie, skoro mu tego stan zdrowia dozwoli.

Zjazd wczorajszy był liczny, ale zgromadzenie mało ożywione. W wykonaniu ustaw z 26. lutego daje się uczuć co krok ten brak żywotności i organicznego ducha, który je cechuje. Szlachta zapomniała już o tem, że niegdyś stanowiła odrębny stan. Uczuciem, przekonaniem, dążnością pod każdym względem zlała się ona już z całym narodem. Każdy z nas czuje się już tylko członkiem obywatelstwa, które obejmuje wszystkie żywotne i czynne w narodzie żywioły. Ujrzawszy się naraz jakoby wybrakowani do osobnej klatki z tej całości, z której sami niemyśleliśmy się już nigdy wyłączać, niepodobna było oprzeć się uczuciu osamotnienia, które niepodnosi ducha, ale go przygniata. Zresztą, być wybranym przez współobywateli jest wprawdzie najwyższym obywatelskim zaszczytem. Ale położenie posłów naszych w sejmie niebędzie tak ponętnym, żeby się miał ktokolwiek o tę misyę ubiegać. Oczekiwania kraju są wielkie, bo wielkie są potrzeby i dolegliwości jego. Środki zaś do działania, jakie sejmowi przyznaje ustawa, są nader szczupłe. Skład reprezentacyi krajowej niemoże odpowiedzieć ani oczekiwaniu ani potrzebom kraju, bo nieodpowiada im ordynacya wyborcza. Dawny system, o którego obalenie chodzi, widocznie przemagał jeszcze przy układaniu ustawy, która przeznaczoną jest na podwalinę innego, nowego systemu. Niedziw więc, że szczere dla kraju chęci więcej przeszkód niż pomocy w tej ordynacyi znajdują. Lecz gdyby pomimo to skład reprezentacyi okazał się takim, jakiego krajowi potrzeba, to znów zakres działania, jaki ustawa tej reprezentacyi wymierzyła, nie otwiera zbyt wesołych na najbliższą przyszłość widoków. Ciało skrępowane tylu więzami zaledwie będzie czemś więcej, niż kółkiem wyborczem dla Rady Państwa, która dopiero może stać się sejmem właściwym. Tym sposobem miejsce autonomii, którą w zasadzie przyznał nam już Dyplom cesarski, zajmie w praktyce znów centralizacya, a nadzieje nasze, tak silnie ugruntowane na pozór, znów zawiedzione być mogą, pomimo wszelkich usiłowań naszych i naszych reprezentantów. Że na drogę, która może do takich prowadzić rezultatów, nikt z wielką niewstępuje otuchą, to rzecz naturalna, a pod wrażeniem takich właśnie uczuć odbył się zjazd, o którym wam donoszę.

*) Kandydaci: Adam x. Sapieha, Seweryn Smarzewski, Karol Janko, zastępcy: Mikołaj Przedrzymirski, Zygmunt Kozłowski, Maurycy Kraiński. P. Red.

**Z nad Strypy** 17. marca.

(*F. W.*) Jedną z najpiękniejszych kart w dziejach zajmą wypadki z dni 25 i 27 lutego r. b., w których bezbronna ludność Warszawy, jakby mąż jeden, natchnieniem, zaparciem się samej siebie, spartańskiem poświęceniem sie, odniosła tryumf moralny nad zbrojnym olbrzymem, który sięgając po swobody ludów, w dwie części świata rozciągnął ramiona.

Gazety zapowiedziały, że w Warszawie ma być pomnik wzniesiony na cześć ofiar uspionych w owych dniach na łonie matki snem wiecznej sławy, snem miłości ojczyzny.

Na to hasło cały naród na wyścigi poniesie cegiełki i z tych pomnik powstanie. Lecz nam jeszcze nie dość na tem. Łatwo odgadnąć gorące wszystkich ziomków życzenia, pragnących co dzień poglądać jakby na świętości domowe, na wizerunki tych bohatyrskich ofiar. W tym celu wybicie medalów, z kruszcu n. p. z brązu, byłoby dla każdego do nabycia prystępne. Jedna strona medalu obejmywałaby napisy imion poległych ofiar, okolone laurem i napisem „dulce est pro patria mori“ a odwrotna strona mogłaby przedstawiać alegorye wielkości poświęcenia odpowiedne, okolone napisem „Warszawa 25 i 27 lutego 1861.“

Fundusze na wybicie medalów dały by się z łatwością przez subskrypcyę zebrać, do czego zjazd we Lwowie z powodu sejmu nastąpić mającego, i do określenia planu medalu sposobności poda.

Takowe chwały narodowej godła, od każdej rodziny pożądane, przechodzić będą z błogosławieństwem rodziców z rodu w ród, w które wpatrując się małoletni, czerpiąc wyższe natchnienia, wyczytują wzory i przykazanie, jakiemi być powinni synowie Ojczyzny.

---

# Przegląd polityczny.

Mimo niedostateczności carskiego oświadczenia co do wypadków warszawskich, panuje w Warszawie to mocne przekonanie, że sprawa polska wszedłszy już na drogę rozwoju, musi nią dalej postępować i że w Petersburgu nie mają już na to sposobu, aby z pożądanym skutkiem ją zatrzymać i na dłuższy przeciąg czasu znowu zamrozić. Jak już wczoraj powiedzieliśmy, zależy teraz wszystko od zastosowania i wprowadzenia w życie tych koncesyj, które w ogólnym zarysie podaje odpowiedź z Petersburgu. Ustąpienie Muchanowa i zajęcie jego miejsca przez Łuszczyńskiego jest faktem wielkiej doniosłości. Już to samo dowodzi, że imperator uznał potrzebę koncesyj a wymagania Polaków w obec opinii całej Europy są tak słuszne, że niepodobna będzie imperatorowi zmienić stanowiska, które dzisiaj zajął w obec Polski i Europy, a mianowicie w obec przyszłych swoich sprzymierzeńców.

Sprawie narodowości przybywa z każdym dniem nowych gladyatorów. Z powodu ogłoszenia nowej prenumeraty daje „Fortschritt“ wiedeński na czele swoje wyznanie wiary. Jest on za systemem federacyjnym, w którym jedynie widzi ratunek Austryi. Dziwi się, jak mogą 8 milionów Niemców chcieć 26 milionów mieszkańców innych narodowości germanizować, które tem silniej dzisiaj stają, im większy ze strony biurokratycznych germanizatorów był ucisk. Dalej powiada ten dziennik, że już czas, aby Niemcy wyleczyli się ze swojej profesorskiej ideologii cywilizowania innych narodów, i aby przejrzeli, że przezto stali się tylko tyranami, a wzgardzeni i wyśmiani przez inne narody tak nizko upadli!

Inne zupełnie wyobrażenie o narodach, państwach i ojczyznie daje nam dzisiejsza ›Donau-Zeitung‹ Zapisujemy na tem miejscu to zdanie ministeryalnego organu, chociaż nie przypuszczamy, aby ono było zdaniem dzisiejszego ministerstwa. W artykule ›Völkerrecht i Nationalitätstheorie‹ z powodu broszury Fröbla powiada ›Donau Zeitung‹: za narodem (Nation) jest lud politycznie zorganizowany, a więc lud wraz z rządem swoim, który tworzy państwo. Do pojęcia państwa należy terytoryum, które zajmuje. Całe to terytoryum należy do ogółu, a ludność jednej prowincyi nie może dla ziemi, którą zamieszkuje, żądać osobnych praw terytoryalnych. Jeśli ta ludność chce się przyłączyć do innego państwa, to musi emigrować, a jeśli chce utworzyć osobne państwo, to może sobie gdzieś kolonie założyć. Ziemia, którą opuści, pozostanie przy państwie, bo jest jego własnością. Wychodząc z tego założenia, twierdzi organ ministeryalny, że Wenecya jest krajem niemieckim bo nie należy do Włoch, ale do państwa niemieckiego. Ztąd prosty wniosek, że Wenecyanie musieliby emigrować do Włoch, jeśliby chcieli być Włochami. Przeciw podobnej emigracyi nic nie mamy do powiedzenia, nieraz bowiem słyszeliśmy u siebie to samo zdanie, że wolno jest Polakom wyjść z Galicyi, jeśli z rządu nie są kontenci. Ale zadziwiło nas mocno zdanie ministeryalnej gazety, że jeśli ludność jakiej prowincyi chce osobne państwo tworzyć, to musi sobie gdzieindziej kolonię założyć. Na to zdanie odpowiemy po Dantowsku: Nikt nie nosi ojczyzny na podeszwach!

Z zagranicy nie mamy dzisiaj żadnych ważniejszych wiadomości. Sytuacya ta sama, żadnych świeżych faktów, wszędzie oczekiwanie. Lord Russel pożegnał ostatnią notą reprezentanta króla Franciszka przy dworze angielskim p. Fortunata, z którym już niechce pozostać w urzędowej relacyi. Przy tej sposobności powiada minister angielski, że upadek dynastyi burbońskiej już dawno Anglia przewidywała a nawet poprzednikowi króla Franciszka dawała zbawienne w tym względzie rady, których jednak nie usłuchano. Na notę p. Fortunata, w której tenże reprezentant stara się bronić swego byłego króla, nieodpowiedział lord Russel, nie uważając ją więcej za urzędową.

Z spraw włoskich notujemy tutaj wiadomość, jakoby Napoleon miał wysłać do Rzymu kardynała Gauscet dla ostatecznego porozumienia się z papieżem. W Rzymie z każdym dniem oczekują wkroczenia wojsk sardyńskich. Cialdini ma przybyć do Turynu, aby wziąć udział w parlamencie.

Według wiadomości z Paryża dziennikom nadesłanej, ma Napoleon zamiar rozwiązać Izbę ustawodawczą, i zarządzić nowe wybory. Panu Flavigny, który tak gorąco politykę cesarza we Włoszech ganił, miał Cesarz powiedzieć, że w krótce nieprzyjaciele jego przekonają się, że niebyli wyrazem opinii publicznej w kraju, bo po raz wtóry pewnie ich kraj niewybierze. — Cesarzowa miała nawrócić się do polityki męża względem Rzymu. Wyznała otwarcie, iż przekonała się wreszcie, że pod pokrywką religii godzono tylko na jej męża, przy którym ona teraz staje niewzruszona.

Szczególny objaw patryotyzmu pruskiego dała Izba panów w Berlinie. Sama, bez instygacyi rządowej, zaproponowała podwyższenie podatku od dochodów fundowanych. Patryotyczny ten wniosek przyjęła Izba jednogłośnie, bo wotowany podatek nietyczy się nikogo z Izby panów, tylko spada na kapitalistów. Podobną uchwałę rządu pruskiego przypominamy sobie z niedawnej przeszłości: Pruski fabrykant tapetów oskarżony był o mieszanie trucizn do farb. Komisya sanitarna uznała szkodliwość takich wyrobów. Patryotyczny rząd pruski zakazał więc fabrykantowi sprzedaż tapetów w krajach pruskich, ale wolno mu było wywozić je za granicę! —

---

# Korespondencye „Głosu.“

**Wiedeń**, 17. marca.

♁ Ministrowie z którymi znajome mi osoby mówiły o rozmaitych przeszkodach i niedogodnościach z któremi mają do walczenia wybory do sejmu w Galicyi, tłumaczyli się stanowczo, że temu nie są winni, że dane w tej mierze polecenia są słuszne i uczciwe i że przekroczenie takowych spada na źle zro-

zumianą gorliwość władz miejscowych, albo na pośpiech, do którego czas nagli. Miało nawet wyjść nowe przypomnienie urzędnikom, żeby zwłaszcza w w wyborach miejskich, nie mieszali swego osobistego wpływu i swych widoków z wykonaniem scisłem przepisów. Mówią także, że reklamacye o dzierżawców i xięży parafialnych, lub ich zastępców zostały uwzględnione. Minister Stanu, powtarzać muszę ciągle, chce sejmów takich, żeby się mógł dalej na nich oprzeć i to co ogłoszonem zostało spiesznie w życie wprowadzić. Jeśli biurokracya myśli i działa inaczej, to się przerachuje i ze swoją szkodą.

Dzienniki tutejsze pod okiem rządu wychodzące, a mianowicie „Wanderer“, „Neueste Nachrichten“, „Vorstadt Zeitung“ i t. d., polecają wyraźnie żeby urzędników nie wybierać na posłów, gdy takowi nie są i nie mogą być niepodległymi.

Tę prawdę, czują to sami kandydaci tak dobrze, że niektórzy oświadczyli, że złożą urząd jeśli wybranymi zostaną.

Hr. Apponyi i hr. Mailath wyjechali dziś do Pesztu. Co wypadło z narad? Mówią, że przyrzeczenie tylko rządu, że ustąpi w innych punktach, jeśli Węgrzy na Reichsrath przyszlą swych posłów. Tymczasem komitaty coraz głośniej zaczynają przemawiać za osobnem ministeryum węgierskiem.

Odpowiedź cesarza Alexandra przeraziła tutejsze reakcyjne stronnictwo, które zamiast przyrzeczeń liberalnych i postępowych, spodziewało się stanu oblężenia dla Warszawy. Biedni i niepoprawni są to ludzie.

Mówią, że memorandum o reformach, które ma być przedłożonem x. Gorczakowi namiestnikowi, ma być tak zrobione, że projekta w niem zawarte, będą mogły być zastosowane do wszystkich prowincyj polskich zostających pod berłem cesarza Rosyi.

Listy z Petersburga donoszą, że stronnictwo liberalne, bierze w radzie cesarza górę i że wielu wysokich, dawnego systemu obrońców ma się usunąć. Prócz Muchanowa, mają i w Królestwie nastąpić wielkie co do osób zmiany.

To jest rzecz pierwsza i główna. Do nowego dzieła trzeba nowych ludzi.

Cesarz Alexander ma wzniosły umysł i pojmie, że od tego zależy całe przeznaczenie jego panowania.

„Neueste Nachrichten“ podają dziś wiele szczegółów o wyborach w Galicyi. Inne tutejsze dzienniki zajmują się także tym przedmiotem. Ruch dzienników tutejszych, jest w ogólności coraz polskim rzeczom przychylniejszy.

**Paryż,** 11 marca.

(z) Komisya wyznaczona przez ciało prawodawcze do zredagowania adresu do tronu, odrzuciła wszystkie poprawki, jakie były podane przez niektórych członków Izby. Te poprawki pokażą się teraz na nowo podczas rozpraw nad ogółem i nad szczególnemi artykułami adresu. Dyskusya będzie zacięta i może się długo pociągnąć. Lecz większość głosów uzyskana z góry dla polityki cesarskiej, która w samym projekcie skreśloną została, i która się, zwłaszcza co do Włoch, objawiła w liście pisanym przez cesarza do swego kuzyna xięcia Napoleona, z powodu jego mowy w senacie o kwestyi włoskiej. Członkowie senatu są dożywotnymi, członkowie Izby prawodawczej tylko czasowymi; z tej przyczyny możnaby mniemać, iż może się znaleźć stosunkowo przy dyskusyi w Izbie prawodawczej mniej niepodległych głosów, jak w senacie. Jednakże liczba przeciwnych będzie zawsze dosyć znaczną. Komisya adresu wybrała czterech komisarzy dla zdania sprawy, pomiędzy którymi jest też pan Granier de Cassagnac, który będzie bronił polityki rządowej we Włoszech i w Rzymie. Po odrzuceniu poprawki, która podaną została w senacie co do władzy świeckiej papieża, zebrali się arcybiskupi, którzy należą do tego ciała; chodziło o manifestacyę spokojną i zaproponowano, aby się wszyscy podali do dymisyi, jako senatorowie. Arcybiskup Paryża kardynał Morlot, odwrócił swych kolegów od tego zamiaru. Poruszenie pomiędzy wyższem duchowieństwem nieuspokaja się. Biskup w Nantes ogłosił list pasterski z powodu świętopietrza i zapowiada męczeństwa w łonie kościoła, lecz oświadcza zarazem, że on tak długo się będzie odzywał przeciwko teraźniejszemu zwycięztwu kłamstwa, aż póki Panu Bogu nie będzie się podobało rozprószyć złych, którzy wówczas znikną, jak pył przed wiatrem burzy. „L'Union“ wyrzuca dziennikom „le Siecle“ i „le Constitutionnel“, że nie umieścili odpowiedzi kardynała Antonelli na broszurę p. Lagueronniere. „Le Pays“ dziennik p. de Cassagnac, wspomniał o treści tej odpowiedzi. „Le Patrie“ i „les Debats“ i „la Presse“ wydrukowały cyrkularz w całości. Tutejszy świat katolicki przywiązuje wielką wagę do tej odpowiedzi.

Manifestacya narodowa w Warszawie zwraca uwagę publiczną coraz więcej, a to z powodu, że postępuje w sposób tyle wzniosły i godny, że tem samem rokuje narodowi niepodległą przyszłość. Przy tej sposobnosci słychać, że rząd tutejszy nie od dziś dnia wszedł w pewne umowy z Rosyą co do przyszłego bytu Polski na przypadek, gdyby Rosya ku równinom Adryanopola naprzód postąpić myślała. Szłoby wtedy o nadaniu Polsce pod rosyjskim rządem zostającej, pewnego bytu narodowego, lecz pod pewnemi warunkami z wicekrólem na czele, a może nawet i coś więcej. Francya nie sprzeciwiałaby się, aby takim naczelnikiem był który z Wielkich Xiążąt rosyjskich. Taka kombinacya wypłynęłaby z ostatecznego porozumienia się Francyi z Rosyą — jest rzeczą naturalną, że ostatni objaw narodowy w Warszawie i w Polsce, w tym sposobie uważanie rzeczy gabinet francuzki potwierdził, i że go do prędszego działania w tej mierze popycha. Kwestya polska stanęła od razu obok innych w całej swej sile, i wszyscy mężowie stanu w Anglii i Francyi liczą ją w tej chwili do najważniejszych zadań europejskich.

Powiadają, że posłowie postępowi w Izbie prawodawczej zamyślają o wniosku poprawy do adresu co do Polski, i że pan Olivier jeden z posłów miasta Paryża będzie ją wnosił. Pomiędzy nami jest zresztą wszystko w wielkiem poruszeniu, które spowodowane zostało wiadomościami z Polski. W zeszłą sobotę odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele „assomption“ w parafii polskiej tutejszej — lecz wielkie ogólne, na którym się znajdywać mają wszyscy Polacy obecni w Paryżu, ma nastąpić za dni kilka. —

Xiądz Pasaglia jezuita, który został wysłany do Turynu przez kardynała Antonelli dla rozmówienia się w interesach papiezkich i powrócił do Rzymu, ku podziwieniu ministra kardynała, radził mu aby w sprawie rzymskiej ułożył się z gabinetem piemontskim, bo inaczej może to sprowadzić szyzmę we Włoszech. Miał się podobno dowiedzieć w Turynie, iż pięciu kardynałów skłania się do umowy z Wiktorem Emanuelem. Między nimi znajdować się mają kardynałowie Amat, del Petro, Silvestri i Andrea, Słychać na nowo, że zajęcie Rzymu przez wojsko francuzkie na teraz nie ustanie, lecz że mu przyjdzie w pomoc brygada piemoncka, i że w ten sposób stan rzeczy będzie zmieniony stopniowo. Co się tyczy fortecy Civitta-Vecchia, ta zostanie zapewne jeszcze przez niejaki czas w ręku Francuzów. Jako wojenny punkt strategiczny zostanie dopiero wtedy opuszczoną, kiedy obawy większej wojny zewnętrznej ustaną. Słychać w tej chwili, że roboty przy fortyfikacyach Civitta-Vechia są powiększone. Zajęcie miasta Frosinione przez wojska francuskie położyło koniec ciągłemu formowaniu się powstańców z Abruzzów w państwie rzymskiem, albowiem ci ostatni cofali się po każdej potyczce nieszczęśliwej do państwa papiezkiego, i po uzbrojeniu się na nowo wpadali powtórnie do Neapolitańskiego, — czemu teraz wojsko jenerała Goyon na przeszkodzie stanęło.

Na południu Włoch organizują się oddziały ochotników pod kierownictwem znanego Liberio-Romano, który zarazem staje jako pośrednik między jenerałem Garibaldi i hr. Cavour. Przygotowania jakie się robią w owych stronach Włoch, dają się trudno pogodzić z proklamacyą jenerałów Klapki i Türr wydanej dnia 9go marca w Paryżu do Węgrów, i w której im zalecają, aby się we własnem interesie na teraz powstrzymali od jakiegokolwiekbądź ruchu w kraju. Bej Tunisu *Sidi-Sadok*, ogłosił w swym kraju konstytucyą opartą na zasadach 1789go roku i zastosowaną do religii, obyczajów i potrzeb ludu. Są kraje w Europ'e nie mające jeszcze instytucyj równie liberalnych. Podług tej konstytucyi sędzia nie może być oddalony ze swej posady, co dotąd nie exystuje jeszcze w Algierze. Jest to ten sam Bej, który przybył zeszłego roku do Algieru podczas bytności tamże Cesarza i Cesarzowej.

Słychać, że Nena Sahib naczelnik powstańców w Indyach wschodnich, przybliżył się ze strony Tybetu na nowo ku granicom posiadłości angielskich, które zaczyna na nowo niepokoić. Jeneral Orgoni, Francuz rodem, zamieszkały od dawna w Indyach, ma się znajdować przy nim, —

Dziś pomiędzy 1 i 2 po południu mieliśmy grad i grzmoty.

**Nizza marittima** 9. marca.

Dziś odbyło się tu nabożeństwo żałobne za dusze poległych w Warszawie. Przy wysokim i wspaniałym katafalku stało ze świecami i w żałobie czterdzieści familij polskich, które tu zimują. Wreszcie kościoł zapełnił się Francuzami; było i kilku młodych Rosyan. Smutne dla Rosyi wypadki warszawskie zrobiły na będących tu Rosyanach wielkie i bardzo niemiłe wrażenie, a jest ich tu około pięciuset familij. Jakoś im wstyd, że tam na bezbronnych Polaków strzelano i że na chrześcian wypuszczono Mużułmanów. Lecz w ogólności — i dla bardzo różnych i osobliwszych przyczyn naganiają Polaków, a między innemi, że to za wcześnie zrobili, oni bowiem — z powodu niedochodzącego w Rosyi uwolnienia chłopów, lękają się u siebie rozruchów.

---

# Austrya.

— Mianowanie hr. Mensdorfa namiestnikiem Galicyi wywołało w dziennikach wiedeńskich uwagi o połączeniu władzy świeckiej z wojskową w jednym ręku, jako niekorzystnej wróżbie o przyszłej polityce rządu mającej być niby konstytucyjną a opierającej się przecież na powadze siły zbrojnej. Korespondent wiedeński hamburskiej Börsenhalle wywodził z nominacyi tej wnioski o zamiarach rządu. Sądził on iż jest to krok ku zajęciu silnej pozycyi w Galicyi wobec królestwa Polskiego i Rosyi w razie ważnych zmian w polityce rosyjskiej tak wewnątrz, jak zewnątrz (na wschodzie). Dziś pisze tenże sam korespondent, że Austrya zaniechała zwolna myśl zbliżenia do Rosyi i odnowienia świętego przymierza zwłaszcza gdy Anglia skłania ją dobrowolnie do zawiązania bliższych z Austryą stosunków, przeciwnie zaś oddala się od Francyi pomimo ustawicznego zalecenia się francuzkich dzienników do Anglii. Mianowanie więc hr. Mensdorff nie zdaje się być w żadnym związku z polityką zagraniczną Austryi.

— Nowo postanowiona municypalność w Fiume uchwaliła podziękować dawnej municypalności za odważną obronę praw i autonomii miasta, i podać adres do cesarza z prośbą o wcielenie do Węgier, uwolnienie od przesłania deputowanych na sejm kroacki i niezawisłość od komitatu. Uchwalono także zawiesić opłatę prowincyonalnego dodatku do podatków.

Węgry. „Pesti Naplo“ przypomina, że sejmu zadaniem będzie żądać zdania sprawy z zarządu fundacyami, i dobrami krajowemi w następujący sposób. Kraj posiadał dom w Pressburgu, kto go używa i dokąd wpływa czynsz z niego? Kraj miał archiwum w Budzie, w którem były przechowywane dyplomy honoracyjne, królewskie reskrypta i t. p. dokumenty tyczące się naszego życia publicznego. Gdzie jest to archiwum obecnie. Czy może je rozniesli słudzy dawniejszego systemu? Istniała kasa krajowa pod nadzorem palatynatu, do której płacono taxy za indygenat; funduz insurekcyjny szlachecki, z r. 1809 i fundusze muzeum narodowego, teatru narodowego węgierskiego, zakładu głuchoniemych i krajowego zakładu obłąkanych. Do majątku krajowego należy jeszcze policzyć fundusz gwardyi przybocznej węgierskiej, jej pałac w Wiedniu, pałac, ogród i pola Ludowiceum, pole w Waizen należące do zakładu obłąkanych, część złożonego w r. 1848 funduszu bankowego, na którego kredyt wydano czerwone banknoty dwureńskowe. Sejm powinien się starać o odzyskanie tych wszystkich posiadłości. — C. k. zwierzchność wojskowa wzbrania się wysłać członków do postanowionej od władzy komitatowej pesztyńskiej komisyi mieszanej z powodu wypadków w Nagy Körös zaszłych d. 2. stycznia. Komitat podał d. 12. b. m. adres do Cesarza protestując przeciw temu. Powołują się na podobny wypadek w r. 1848 w Peszcie, gdzie po wyznaczeniu mieszanej komisyi okazało się, że winnymi byli wojskowi. Nie zgadza to się, brzmi adres, z interesem stanu wojskowego, żeby on się w razie ciężkiego oskarżenia usuwał od śledztwa jawnego, przez co nieraz niewinnie wzmaga się nienawiść cywilnych ku sobie. — Adres kończy się prośbą, aby wysłano do komisyi potrzebne osoby wojskowe, i aby zakazano wojsku używać broni bez wezwania przez władze cywilne. — Kumanów wezwały „wyższe władze,“ aby się upomnieli o broń odebraną im w roku 1849. —

Węgry. Połączenie z Węgrami należących dotychczas do Siedmiogrodu „partes“ (Kraszna, średni Szolnok, Zarand i okręg Kövarski) jest wypowiedziane przez królewską rezolucyę. Wysłano do uskutecznienia tegoż br. Ludwika Vay, nadżupana komitatu borzodzkiego, br. Karola Apor wiceprezydenta sądu urbaryalnego siedmiogrodzkiego i Alexandra Karasz prezydenta sądu krajowego w Debreczynie. — „Pesti Naplo“ donosi z Szemnicy, iż c. k. sędziowe stolniczy, adjunkci i t. p. pozostali w tamtejszej okolicy, pomimo że c. k. urzędy już zniesiono, i że spada na nich podejrzenie, ponieważ otrzymują codziennie listy pocztą, adresowane do byłych c. k. urzędów, co już i w innych okolicach uważano. Redakcya dziennika „Sürgöny“ dowiedziała się, że ci, biedni urzędnicy samiby chętnie wyjechać chcieli, zostawieni jednak w swoich stanowiskach lub w poblizkości przez zimę, oczeknją postanowienia o losie swoim przez rząd. Podejrzane korespondencye tyczą się właśnie kroków poczynionych przez nich w tym celu. „Magyar Orszag“ donosi, że według wiarogodnych podań, sejm przecież w Peszcie się odbędzie. Temi dniami zesłano z Wiednia dekoratora dla przysposobienia i dekorowania kaplicy zamkowej w Budzie na kaplicę koronacyjną. „Mag. Orsz.“ zastanawia się nad tem zesłaniem wiedeńskiego dekoratora, jak gdyby w Węgrzech nie można znaleźć takiego rzemieślnika. Ten dekorator będzie jednak zapewne węgierskiemi pieniądzmi opłacony. „Magyar Orszag“ żąda, aby węgierskie pieniądze płynęły do kieszeni ojczystych przemysłowców. „A może w tym wieku narzucania, chcą nam nawet rzemieślników narzucać“ dodaje, dziennik ten w końcu.

Czechy. Dyrekcye gimnazyów czeskich otrzymały od ministeryum wezwanie, aby przedłożyć wnioski, jakich przedmiotów, w jakiej obojętności, i w których klasach, według istniejących stosunków, przygotowania ku temu uczniów, potrzebnego uzdolnienia umiejętnego nauczycieli i istniejących xiążek naukowych na przyszły rok szkolny, możnaby uczyć w języku czeskim, i coby można w tym celu, (pod wyraźnym warunkiem, że to nie spowoduje przeszkody w nauce), już w ciągu tego półrocza przynajmniej przygotować i uskutecznić. Wnioski dotyczące mają być przedłożone ile możności najprędzej, najdalej zaś do 20. b. m. Czesi więc dostępują prędzej swych życzeń niż my, a to w skutek stanowczego i stałego upominania się. —

# Niemcy.

W „najnowszych wiadomościach“ wczorajszych podaliśmy depeszę o przyjęciu przez pruską Izbę panów wniosku hr. Arnim Boitzenburg względem podniesienia podatku dochodowego od fundowanych (hypotekowanych) dochodów. Wniosek jest o tyle ważnym, że po pierwszy raz dała ta Izba przykład inicyatywy w nakładaniu wyższych podatków. Zwykle rządy domagają się podwyższenia a Izby albo je odrzucają albo przyzwalają dopiero po długich targach. Ta Izba dobrowolnie wniosła i przyjęła podwyższenie. Byłobyto znakiem niezwykłego serwilizmu, gdyby się nieukrywała w tem myśl zwalenia znacznej części ciężarów publicznych na kapitalistów. Taż sama Izba odrzuciła była wniosek rządowy o podniesienie podatku gruntowego i chciała tym sposobem wynagrodzić rządowe finanse, że zaproponowała wyższy podatek od dochodów z fundowanego kapitału.)

# Anglia.

Parlamentowi przedłożono dnia 12. b. m. nowe dokumenty dyplomatyczne dotyczące sprawy włoskiej. Podajemy tu trzy najwięcej zajmujące depesze:

Lord John Russel do p. Fortunato.

„Szanowny panie! Biuro spraw zagranicznych 20. lutego. Wiadomość, która doszła do tego kraju o kapitulacyi twierdzy Gaety i odjeździe J. K. M. Franciszka II. i królowej żony jego, zmusza mnie uwiadomić pana, że w obecnym stanie rzeczy, nie możesz pan dłużej być akredytowanym przy tym dworze jako reprezentant króla obojej Sycylii. Nie chcę przy tej sposobności wynurzać daremne żale nad katastrofą, która się wydarzyła dynastyi burbońskiej w królestwie obojej Sycylii. Rząd angielski przewidywał to dawno i przestrzegał często, nie tylko Franciszka II., lecz także jego bezpośredniego poprzednika przed niebezpieczeństwem, grożącem mu, jeśli się będzie trzymał polityki zachowywanej dotychczas. Nim jednak zamknę moją depeszę urzędową, muszę prosić pana, żebyś przyjął wyraz mojego szacunku osobistego, do którego pana słusznie upoważnia sposób, w jaki pan prowadziłeś wszystkie sprawy, o których pan ze mną traktowałeś. Zostaję i t. d. Lord J. Russel.“

Mylordzie! otrzymałem z wielkim żalem, luboć bez zdziwienia notę z d. 20; w której mnie pan uwiadamiasz, że ponieważ J. K. M. mój miłościwy pan opuścił swoje państwa z powodu upadku Gaety, nie mogę dłużej być akredytowanym przy tym dworze jako reprezentant króla Sycylii. Mówię bez zdziwienia, Milordzie, ponieważ można było łatwo przewidzieć, że rząd angielski tak postąpi i ponieważ rząd angielski dawał dowody od dnia do dnia więcej przekonywające, (musiałem to z wielkim żalem uważać), o braku sympatyi i dobrych chęci, powiedziałbym nawet wspaniałomyślności dla sprawy J. K. M., wtedy gdy jego wsparcie byłoby dla niej bardzo korzystnem, a pożniej nawet o zachęceniu ruchu we Włoszech przez Anglię, zachęceniu które pomagając rewolucyi, musiało zparalizować wspaniałomyślne natężenia i szlachetną i bohatyrską odwagę, z jaką król bronił do końca praw swoich poddanych i swojej korony. Pomocy moralnej rządu angielskiego zawdzięczają Włochy po większej części, Wasza excelencya sam to przyznajesz, że prawie całe dostały się pod panowanie króla piemonckiego. Pozostaje tylko zobaczyć, czy jedność upragniona będzie kiedy dokonaną i urządzoną, i czy Anglia, której polityką zdaje się być, zjednać sobie w Włochach przymierzeńca silnego z wdzięczności, dla niej, nie będzie kiedy żałować zapoźno, gdy ujrzy je w przymierzu z silnym jej rywalem. Wasza Exc. wyraziłeś przy niejednej sposobności pożałowanie wypadku, który pociągnął za sobą upadek dynastyi, ganisz jednak za wszystko rząd królewski. Pozwól pan abym ostatni raz miał zaszczyt w interesie sprawiedliwości i prawdy wyjaśnić urzędownie właściwą istotę wypadków i okoliczności, które sprowadziły opłakane zdarzenia, których widowiskiem stały się Włochy. Młody król nie miał innego celu od wstąpienia swego na tron, ani innej myśli jak tylko szczęście i dobre powodzenie swoich poddanych, i było to pewnie bardzo wielką niesprawiedliwością, nie uznać na jego korzyść ogromnych trudności, na które z każdym krokiem natrafiał, w których się nagle znalazł, a z którymi miał do walczenia. Tu, Milordzie, nie mogę się wstrzymać, aby nie usunąć oskarżeń i licznych potwarzy rzucanych w Anglii na króla od początku jego panowania, a których powtarzać nie wahali się nawet urzędnicy publiczni, nadając artykułom dziennikarskim powagę podpisem swego imienia. Jeżeli popełniono błędy w administracyi wewnętrznej królestwa, jeżeli policya dopuściła się nadużyć, nie było to sprawiedliwie robić za to odpowiedzialnym króla, który na nieszczęście stał się ofiarą swojego zaufania w zdrajców i nikczemników, którzy go otaczali, a którzy przekupieni dla sprawy sardyńskiej mieli w tem interes taić przed nim prawdę. Co więcej przywrócenie konstytucyi; rząd liberalny wskazany królowi przez opinię publiczną, same ofiarowanie przymierza z Piemontem, niebyłyżto dostateczne rękojmie na przyszłość? Czyż ma ludność obydwóch Sycylij prawdziwy powód gratulować sobie nowego stanu rzeczy, chcącego podbić ją wbrew jego tradycyom i interesom? Nie byłoż całe królestwo wojskiem zajęte? Nie rozstrzelanoż wiernych poddanych króla pod pozorem, jakoby byli rozbójnikami? Nie więziono tysiącami wszystkich, którzy w jakibądź sposób oświadczyli się przeciw annexyi lub na korzyść swego prawowitego władzcy? i t. d. i t. d.

Dalej przepełniona jest depesza aż do końca niesłusznemi i niegodziwemi rekryminacyami przeciw rządowi piemonckiemu, których tu przytaczać nie będziemy.

Nim skończę, tak w końcu pisze p. Fortunato, mam sobie za obowiązek Mylordzie, wyrazić panu, jak mocno wzruszony jestem pochlebnem oświadczeniem się pana względem mojej osoby i jak bardzo mu wdzięczny jestem za wszelką dobroć okazywaną mi we wszystkich stosunkach urzędowych, w których miałem zaszczyt zostawać z panem

podp. Fortunato.“

Lord John Russel odpowiedział na to co następuje: „Foreign-Office dnia 1. marca. Mam zaszczyt poświadczyć panu odebranie jego listu z d. 22. lutego w odpowiedzi na moją komunikacyę z 20. z. m. by pana uprzedzić, że w stosunkach obecnych nie mogłeś pan już być przyjęty jako reprezentant dawnego rządu króla Franciszka II.

„Te same powody, które mnie skłoniły do owej komunikacyi, nie dozwalają mi odpowiedzieć na list pański z 22. z. m., lecz proszę pana być pewnym, że nie czynię tego z braku osobistego poważania ku panu, jestto konieczną konsekwencyą ustania stosunków politycznych, które aż do 20. z. m. miałem przyjemność utrzymywać z panem.

Podp. J. Russel.“

— Fabrykacya węgierskich biletów bankowych w imieniu Koszuta wywołała nowe interpelacye w Iz-

bie niższej. Sir G. C. Lewis odpowiedział, że jeżeli rząd z początku zajął się tą sprawą, to tylko dla tego, iż uwiadomiono go o naśladowaniu biletów austryackich, co byłoby zbrodnią w obec prawa. Lecz odkąd się dowiedział, że tu wcale nie idzie o fałszowanie publicznych pieniędzy austryackich, zaniechał dalszego śledztwa.

## Francya.

Na posiedzeniu Izby deputowanych d. 14. b. m. mówił p. Jules Favre o reformach z 24. listopada, które uważa za niedostateczne, luboć cieszy się, że rząd, który od lat dziesięciu sam głos zabierał, uznał teraz, że nie może już zachowywać wewnątrz kraju polityki osobistej, występując zagranicą liberalnie. Mówił także przeciwko prawu wyborczemu, które nieodpowiada wszelkim wymaganiom; następnie zażądał zupełnej wolności druku i zniesienia obecnej ustawy o prasie, która poddaje dziennikarstwo pod (*le bon plaisir*) samowolne postępowanie ministra spraw wewnętrznych. P. Baroche zbijał przytoczenia poprzedniego mowcy i bronił wewnętrznej polityki rządu. Emile Ollivier mówił za wolnością druku. W końcu odrzucono wniesioną w tym przedmiocie poprawkę do adresu i przyjęto pierwszy paragraf.

— Do Gazety Kolońskiej donoszą z Paryża, że cesarzowa Eugenia przestała już przemawiać za sprawą papieża i episkopatu; w obec otaczających ją osób miała się oświadczyć, że wśród obecnych okoliczności jest obowiązkiem unikać wszystkiego, coby mogło stawiać przeszkody polityce rządu. Zdaje się, że list pasterski biskupa z Poitiers wpłynął na tę zmianę w usposobieniu cesarzowej.

— Konferencya w sprawie syryjskiej zebrała się powtórnie d. 15. b. m. w Paryżu. Czas już, żeby się Europa czynnie i energicznie zajęła losem chrześcian azyatyckich, a to tem więcej, ile że położenie rzeczy w europejskich prowincyach tureckich staje się z każdym dniem groźniejsze. Porta oświadcza na wszelkie przedstawienia, że w cesarstwie tureckiem idzie wszystko jak najlepiej i że jeśli się zdarzy jakiś nieporządek, to winę jego należy przypisać mocarstwom, które się mieszają w nieswoje rzeczy. Niedawno jeszcze na zebraniu pełnomocników odbytem u p. Bulwera, ministra W. Brytanii w Konstantynopolu, w sprawie Hercogowiny, w której obecnie sroży się powstanie, odmówiła Porta traktowania tej kwestyi utrzymując, że należy do spraw wewnętrznych, i że ona sama uważa się za upoważnioną do załatwiania tych spraw i czuje się być dość silną do pomyślnego ich rozwiązania.

## Portugalia.

Dziennik madrycki „Epoca“ z d. 11. marca pisze: Dziś wieczór otrzymaliśmy depeszę telegraficzną z Lizbony z doniesieniem o ważnych niepokojach i gwałtownych manifestacyach, jakie zaszły w stolicy Portugalii. Zdaje się, że powodem tego ruchu jest z jednej strony kwestya płacy pewnych klas wyrobniczych, a z drugiej dążność do zmiany politycznej. Zebrały się tłumy w liczbie 4000 ludzi, i wznosiły okrzyki na cześć margrabiego de Loulé, kuzyna królewskiego, który był już kilka razy prezydentem rady ministrów, a potem udały się aż do Coimbry dla wyprawienia owacyi marszałkowi Saldanha. Ministeryum obecne nie spodziewa się, ażeby się mogło długo u steru utrzymać i utworzenie się nowego gabinetu Saldanha-Loulé uważają za bardzo blizkie.

## Włochy.

Z Turynu piszą z d. 14. b. m. do ajencyi Havasa: W Izbie deputowanych odbyła się dyskusya nad ustawą względem tytułu króla Italii. P. Brofferio wyrzucał ministerstwu, że przedłożeniem projektu do tej ustawy uprzedził inicyatywę reprezentantów narodu włoskiego. Hr. Cavour odpowiedział, że rząd wziął inicyatywę ustawy dla tego, iż wziął także inicyatywę oswobodzenia Włoch. Czyn, który się dopełnia, dodał p. Cavour, jest czynem wielkiej odwagi. Włochy przyłączą się jednomyślnie do niego, lecz za granicą natrafią na przeszkody, czego już dowodzą obecne dyskusye, toczące się w rozmaitych krajach zagranicznych. Hrabia Cavour przyrzekł w końcu, że niebawem przedłoży wniosek do ustawy względem tytulatury aktów publicznych. Izba przyjęła jednomyślnie tytuł króla Italii.

— „Opinione“ z 13. b. m. ogłasza następujący list xięcia Napoleona do komandora Mateuci, jednego z przyjacioł swoich:

„Paryż, 9. marca 1861. Broniąc z trybuny senatu francuzkiego sprawy Włoch, natchniony byłem własną sympatyą moją ku waszemu krajowi i szczerem przekonaniem.

„Interesa Francyi i Włoch są wspólne: są to interesa cywilizacyi i wolności. Pragnę gorąco, ażeby tryumf waszej sprawy był blizki, bo mam pewność, że spoi w przyszłości najsilniejsze węzły między waszym krajem i moim.“

## Kronika.

(Rozstrzygnięcie konkursu komedyj w Warszawie. — Konkurs ogłoszony przez redakcyę Gazety Codziennej. — Wspomnienie pozgonne o Antonim Hannie. — Kapelusze przyczyną otrucia. — Sprostowanie do Kroniki z N. 63.)

— Na posiedzeniu wydziału literackiego redakcyi Biblioteki warszawskiej, z dnia 12. marca zdecydowano ostatecznie kwestyę konkursu. Żadnej z komedyi nie przyznano nagrodę, obszerniejsze zaś sprawozdanie ma wkrótce podać redakcya Biblioteki. Obecnie donoszą dzienniki warszawskie, że z nadesłanych komedyj odróżnione trzy, jako zasługujące na obszeniejszą wzmiankę, dalej, że redakcya Biblioteki warszawskiej, zapatrywała się w ocenieniu utworów nietylko ze stanowiska wyłącznie estetycznego, ale i obywatelskiego, więc szukała nietylko piękna artystycznego, ale i ciepłej, żywotnej, z tętnem ogólnego usposobienia zgodnej myśli. „W wyborze takiego stanowiska do zapatrywania się na dzieła sztuki — pisze Gaz. Warsz. — pozostała redakcya wierną narodowej tradycyi, w przekonaniu której utwory literackie ściśle związane być winne z życiem publicznem, a laur poetycki splatać się zawsze powinien z dębowym wieńcem obywatela.“

— Redakcya Gazety Codziennej ogłasza konkurs na najlepszą monografię historyczną z dziejów kraju. Premium wynosi dwa tysiące złotych polskich, ostateczny termin do nadesłania rękopismów oznaczony na dzień 2. marca 1862 r. Prace wszystkie zostaną oddane pod sąd komitetu na ten cel wybranego. Warunki postawione przez redakcyę są następujące. Przedmiotem może być opis wypadku historycznego, lub biografia postaci w dziejach wybitnej, skreślona w sposób żywy, przystępny dla wszystkich, pod względem krytycznym obrobiony ze ścisłością i artystycznie zaspokajający wymagania, jako utwor zarazem naukową i artystyczną wartość mający. Nie kładzie się za warunek użycie nowych źródeł, ani badanie drobnostkowe faktów, ale odtworzenie przeszłości żywe, prawdziwe, wyraziste i pociągające. Do życzenia byłoby, żeby autor wykonawszy krytykę jako pracę przygotowawczą, oparł się tylko na niej, lecz ją od obrazu dziejowego oddzielił. Za niezbędny warunek uważa się, aby postać lub wypadek, mający być przedmiotem pracy, na tle dziejów ogólnych kraju i świata był odbity, i w związku z niemi przedstawiony. Prace Macaulay'a, Thierrych, Grothego, mogą za wzór posłużyć do tego, czego się po autorze wymaga. Obraz ten czy rozprawa może być obszerniejszą, nie powinna zaś być krótszą nad pięć do sześciu arkuszy druku. Własność dzieła pozostaje przy autorze, wymawia się tylko ogłoszenie jego w odcinku Gazety Codziennej. Więcej szczegółów, gdyby takowe okazały się potrzebnemi, udzieli redakcya wspomnionej Gazety na żądanie.

— Dnia 14. marca umarł w Warszawie Antoni Hann, mąż znakomity równie przez naukę, jak i nieposzlakowaną prawość swego charakteru. Dla tych cnót, zdobiących najwspanialszym wawrzynem skronie obywatela polskiego, winniśmy zmarłemu obszerniejsze wspomnienie pozgonne. Antoni Hann urodził się r. 1796. Od młodości bywał nękany dotkliwem cierpieniem cielesnem — a jakże zdumiewająco odbijała przy tem niewzruszona moc ducha jego! Bliżsi przyjaciele i znajomi zmarłego nie mogą nachwalić się i napodziwiać jego moralnych zalet. Umysł posiadał niezłomny i usposobienie wesołe, dowcip ożywiający nawet zawsze zimnych ludzi, a dla potrzebnych serdeczną, przyjacielską radę w każdej chwili. Surowy sędzia dla własnych ułomności, a dziwnie doskonałej cnoty mąż, nie wzdragał się podejmować obowiązek karciciela zdrożności współbraci. Im kto więcej posiadł przymiotów, i silniejszego był ducha, ten surowszą znajdował u niego za przewinienie naganę. Jednakowoż i wyrozumiałość nie była mu obcą, ani przekonanie, że natura ludzka bywa słabą i wiotchą, jako wszelki twór tej ziemi, i wszelki człek, dostojny duchem, lecz wielce ułomny ciałem.

Nauki pobierał Hann w byłem liceum i w byłem uniwersytecie warszawskim. W wolnych od nauk chwilach zajmował się wychowywaniem polskiem ś. p. Zygmunta Krasińskiego, który miewał oprócz niego znaczne grono guwernerów francuskich i wyłącznych nauczycieli do nauk specyalnych. Wielki nasz wieszcz pozostał mu dłużnym za niejeden promień wiedzy, za niejedno polskie uczucie, i za niejeden wznioślejszy popęd serca — a w przecudnym wieńcu życia Zygmunta jaśnieje siłą dobroczynnego wpływu skromna postać jego nauczyciela rodaka.

W dalszym ciągu studyów uniwersyteckich pracował Hann zwłaszcza w chemii i naukach przyrodniczych Położenie materyalne wskazało mu sposob utrzymania się przez lekcye, udzielane prywatnie. Żądza wiedzy i doświadczenia wyprawiała na czas każdych wakacyj w przedłuższą peregrynacyę po Austryi, Węgrzech, Czechach, Saxonii i w przeróżnych krainkach niemieckich piechotą, z tłumoczkiem na plecach, z podnioślejszym zamiarem w sercu, a o chłodzie i głodzie ciała. W takiej postaci dał się on poznać uczonym stron zachodnich, którzy potrafili ocenić ziomka naszego, a gdy w Bruxeli urządzono wielką wystawę płodów przemysłowych, wezwał go rząd belgijski wraz z jego przyjacielem, ś. p. Zubelewiczem, na sędziów wyrobów tamecznych. I tryumf niemały przysporzyli owi skromni rodacy ojczyźnie naszej, kiedy na sędziów swoich wezwał ich naród, wyprzedzający nas o wiele w przemyśle i wynalazkach.

Poprzednio jeszcze, ukończywszy nauki w kraju, został Hann wysłany kosztem skarbu krolestwa Polskiego gwoli dalszemu kształceniu się za granicę, gdzie usposobił się na profesora szkoły politechnicznej. Po powrocie został takowym w Warszawie, gdzie po zwinięciu instytutu politechnicznego zajmował się pracami prywatnemi i literackiemi. Między innemi zasługuje na uwagę jego wewnętrzne urządzenie łazienek Majewskiego nad Wisłą, i ugaszenie zapalonych przypadkiem składów węgla kamiennego. Następnie został członkiem honorowym przy zarządzie kolei żelaznej, umarł zaś jako dyrektor mennicy warszawskiej.

Jemu zawdzięcza także wydoskonalenie swoje chemiczne rytownictwo na szkle i kamieniorytnictwo. Do znakomitszych jego litografij należą: Facsimile tytułu do Statutu litewskiego; Rysunki królów polskich do pierwszego wydania „Pielgrzyma w Dobromilu“; Podobizny podpisów Leszyńskiego, Stan. Augusta, Tad. Kościuszki, Małachowskiego, Ignacego Krasickiego i wielu innych.

W ostatnich latach był Hann jednym z najgorliwszych członków Towarzystwa dobroczynności. Niezmordowanie czynny w usługach dla kraju, sztuki i współbraci, trawiony ciężką chorobą piersiową, skończył ów zacny starzec swą ziemską pielgrzymkę z powszechnym żalem ziomków, pośród szczerych łez biedaków i dłużników jego dobroczynności. A jakiż rzewniejszy pomnik może ozdobić pamięć ludzkiego żywota!

— Donosiliśmy już raz o zbawienności noszenia konfederatek ze względu na łysiny — teraz przekonywamy się o nowem znowu niebezpieczeństwie używania wysokich kapeluszy. Bywały one niestety powodem mimowolnych otruć. Niedawno właśnie szukała komisya w Wiedniu powodów, dla których wielu kapeluszników zdradzało poszlaki otrucia. Rezultat dowiódł, że przy fabrykacyi kapeluszy używa się w bejcowaniu wiele żywego srebra i arszeniku, które w ulotnieniu trują ludzi. Pierwszym symptomem bywa silne drżenie, wzmagające się do ciężkiej słabości. Wiedeńczycy są w kłopocie i zazdroszczą nam naszych wcale nieszkodliwych, a z wielu względów bardzo miłych konfederatek.

— Zamieszczoną w N. 63 wzmiankę o rysunku nagrobku dla ś. p. W. Łozińskiego prostujemy w ten sposób, że takowy nie był nadesłany z Krakowa. Myśl do tego nagrobku powziął i wykonał p. Księżarski, mieszkający we Lwowie.

### Sprostowanie.

W numerze wczorajszym, w sprawozdaniu z przedwyborczych posiedzeń, w ustępie trzecim, wierszu 25 czytaj: „Było to bardzo zręczne usiłowanie „usunięcia“ x. Sapiehy od kandydatury w stolicy i t. d.“ — zaś w rubryce „Austrya“ pod listem do wyborców w Kecskemet opuszczono podpis: „Türr“.

### Kursa lwowskie

*wydawane przez Izbę handlową.*

| Dnia 19. Marca. | | | gotówką |
|---|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . . | wal. austr. | | 6 zł. 88 c. |
| Dukat cesarski . . . . . . . . | „ | „ | 6 „ 90 „ |
| Półimperyał zł. rosyjski . . . . | „ | „ | 11 „ 93 „ |
| Rubel srebrny rosyjski . . . . | „ | „ | 2 „ 29 „ |
| Talar pruski . . . . . . . | „ | „ | 2 „ 18 „ |
| Galic. listy zastawne w w. a. . | „ | „ | 81 „ 90 „ |
| Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł. | bez kupo-nów | | 86 „ — „ |
| Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika | | | 156 „ — „ |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | | | 62 „ 50 „ |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . . . . | | | 75 „ 50 „ |

### Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 19. Marca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 35 Metaliki po 5% za 100 zł. 65. — po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 724.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 163.30. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 147. —. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6. 98 dukaty c. pełnej wagi 6.97. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.25.

### Kurs papierow.

Giełda wiedeńska z dnia 13. marca.

| | | |
|---|---|---|
| 5 % metaliki na wal. austr. . . . . . . | 64 zł. | 90 c. |
| 5 % pożyczka narodowa. . . . . . . . | 76 „ | 25 „ |
| 5 % obligacye indemnizacyjne galic. . . . | 62 „ | 50 „ |
| „ „ bukowińskie . | 62 „ | — „ |
| „ „ węgierskie . . | 64 „ | 75 „ |
| Listy zast. 5 % banku narod. 12miesięczne . | 99 „ | 50 „ |
| „ „ 6letnie . . . | 102 „ | 50 „ |
| „ „ 10 „ . . . | 97 „ | 98 „ |
| „ „ losowane . . . | 86 „ | 85 „ |
| 4 % towarz. kredyt. galic. za 100 zł. . . . | 88 „ | — „ |
| Akcye banku narod. austr. za 1000 zł. . . | 730 „ | — „ |
| „ zakładu kredyt. za 200 zł . . . | 162 „ | 55 „ |
| „ kolei północnej za 1000 zł. . . . . | 2070 „ | — „ |
| „ „ galic. za wypł. 120 zł. (60 %) . | 158 „ | 50 „ |

### Przyjechali do Lwowa.

dnia 18go marca.

Hotel rosyjski: PP. Szymanowski Oswald z Drezdna. Beyer Ferdynand c. k. por. ze Słobody.

Hotel Langa: Neubauer Rafał z Lipska. Gamisch c. k. por. z Żółkwi.

Hotel angielski: Harlik Wolf z Swidowy.

Zajazd pod żelazną koleją: Stelzer Jan z Jaworowa. Przygodzki Romuald z Peretok.

Zajazd pod Tygrysem: Ubysz Henryk z Ostobuża.

Zajazd Leszyńskiego: Duszyński Juliusz z Zaszkowa.

### Wyjechali ze Lwowa.

dnia 18go marca.

PP. Smalawski Felix do Uherzec. Listowski Franciszek do Uhnowa. Zawadzki Karol do Kruszelnicy. Nowakowski Michał do Ponikwy. Kapiszewski Felix do Kobelnicy. Sliziński Władysław do Budzanowa. Wołodkiewicz Wiktor do Podwysokiego Hr. Załuski do Wiednia. Zaleski Jan na Podole. Hr. Morsztyn Tadeusz do Rawy.



### Najnowsze wiadomości.

Z listu z Warszawy, odebranego już po zamknięciu dziennika, dowiadujemy się: „że xiąże Namiestnik przyjmuje dalsze podpisy na adres mieszkańców przesłany do Petersburga. Uważają oni to za nowe zwycięstwo, bo tym sposobem adres pozostaje przy swojem ważnem znaczeniu“.

— „Wanderer“ wieczorny z 18. b. m. donosi, że okręg wyborczy, Wiener-Neustadt wybrał jednomyślnie przez aklamacyę pana Doblhofa deputowanym.

— Według doniesień z Pesztu z 17. b. m. wybrano w Budzie, w pierwszym okręgu wyborczym barona Józefa Eötvös przez aklamacyę, w drugim zaś pana Antoniego Balaszy znaczną większością głosów, deputowanymi.

Petersburg, 17. marca. Manifest o usamowolnieniu włościan został dzisiaj ogłoszony. Datowany jest z 19. lut., starego stylu i zawiera następujące punkta. Właściciele dóbr utrzymują prawo własności ziemi, pozostawiają zaś chłopom zagrody chłopskie z ziemią na nowo prawem oznaczoną do nieustannego użytku za uiszczaniem danin. W tym stanie peryod przechodowy tworzącym nazywają się chłopi obowiązanymi. Chłopom przyzwolone jest prawo wykupywania swych zagród i nabywania ziemi za przyzwoleniem dziedziców. W takim razie są chłopi wolnymi posiadaczami ziemi. Nowy porządek rzeczy ma być w przeciągu dwóch lat wszędzie zaprowadzony. Tymczasem pozostaną chłopi w stanie dawnej zawisłości od właścicieli dóbr.

Turyn 17. marca. Dzisiejsza „Opinione“ pisze w artykule pod tytułem: „Uznanie państwa włoskiego“ o trudnościach Włoch uzyskania namaszczenia dyplomatycznego i uznania ze strony innych mocarstw. Obszerniejszą treść tego artykułu podamy jutro pod właściwą rubryką.

Medyolan, 17. marca. Persevenza“ donosi: przygotowane w Rzymie na d. 14. b. m. demonstracye zostały zupełnie udaremnione przez Jenerała Goyona, który w tym dniu rozwinął ogromną siłę zbrojną. Goyon miał otrzymać do tego surowy nakaz od Cesarza.

Układy w sprawie rzymskiej toczą się ciągle, również nieustanna jest komunikacya dyplomatyczna między Rzymem, Paryżem i Turynem.

Wojska będące pod dowództwem Cialdiniego otrzymały rozkaz udania się do Bolonii, z wyjątkiem jednego pułku piechoty i brygady Bergamo, które są przeznaczone na załogę do Gaety.

Izba turyńska przyznaje nagłość petycyi do rządu, ażeby wezwał cesarza Napoleona do prędkiego cofnięcia swoich wojsk z Rzymu.

Paryż 16. marca wieczór. „Patrie zaprzecza wiadomości o manifestacyi w Rzymie d. 14 b. m. wyprawionej, tudzież o jej energicznem przytłumieniu. Ten sam dziennik zaprzecza doniesienia o bliskiem odejściu wojsk francuzkich z Rzymu.

— Dziś odbyło się w kościele Ś. Maryi Magdaleny wielkie nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie, urządzone przez emigracyę polską.

London 17. marca. Z Washingtonu donoszą z 5. marca, że inanguracya prezydenta Lincoln odbyła się bez zaburzenia spokojności. Lincoln oświadczył, że nie będzie interweniował w sprawie niewolnictwa, gdzie ono istnieje. Konstytucya unii istnieje prawnie, żadne państwo nie może przeto opuścić unii. Będzie czuwał nad przestrzeganiem ustaw, bronić własności unii, podatki pobierać. Do rozlewu krwi wtedy tylko się skłoni, gdy do tego zmuszony będzie.

Anglia nie ehce uznać blokady południowej części, jeśli nie będzie rzeczywiście przeprowadzona.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.